

X kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

**Komisja
Rolnictwa
i Rozwoju
Wsi**

■ **PODKOMISJI STAŁEJ DO SPRAW
BEZPIECZEŃSTWA ŻYWNOŚCI
I ELIMINOWANIA NIEUCZCIWYCH
PRAKTYK W OBROcie ŻYWNOŚCIĄ
ORAZ SPRZEDAŻY BEZPOŚREDNIEJ
I HANDLU DETALICZNEGO PRODUKTÓW
WYTWORZONYCH W GOSPODARSTWACH
ROLNYCH
(NR 3)
z dnia 27 czerwca 2024 r.**

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi

– podkomisji stałej do spraw bezpieczeństwa żywności, eliminowania nieuczciwych praktyk w obrocie żywnością oraz sprzedaży bezpośredniej i handlu detalicznego produktów wytworzonych w gospodarstwach rolnych (nr 3)

27 czerwca 2024 r.

Podkomisja stała do spraw bezpieczeństwa żywności, eliminowania nieuczciwych praktyk w obrocie żywnością oraz sprzedaży bezpośredniej i handlu detalicznego produktów wytworzonych w gospodarstwach rolnych, obradująca pod przewodnictwem poseł **Alicji Łepkowskiej-Gołaś (KO)**, przewodniczącej podkomisji, rozpatrzyła:

– informację na temat wykorzystywania antybiotyków oraz hormonów w produkcji zwierzęcej.

W posiedzeniu udział wzięli: **Wojciech Wojtyra** dyrektor Departamentu Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Monika Wilińska** doradca prawny w Departamencie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli, **Marta Koncewicz-Jarząb** dyrektor Biura Pasz, Utylizacji i Farmacji Głównego Inspektoratu Weterynarii wraz ze współpracownikiem, **Marcin Kucharski** starszy specjalista w Departamencie Nadzoru nad Spółkami Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, **Anna Pakulska** specjalista w Biurze Kontroli Jakości Handlowej Inspekcji Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych, **Marta Kędel** zastępca dyrektora generalnego Krajowej Rady Drobiarstwa – Izby Gospodarczej, **Grzegorz Anczewski** doradca w Biurze Krajowej Rady Izb Rolniczych, **Marzena Cypryńska-Nezlek** kierownik Centrum Działań dla Klimatu i Transformacji Społecznych Uniwersytetu SWPS, **prof. dr hab. n. med. Waleria Hryniewicz** członek Zespołu Krajowego Ośrodka Referencyjnego ds. Diagnostyki Bakteryjnych Zakażeń Ośrodkowego Układu Nerwowego KOROUN Narodowego Instytutu Leków, **prof. dr hab. n. chem. Lidia Wolska** kierownik Zakładu Toksykologii Środowiska Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego, **Małgorzata Szadkowska** prezes Zarządu Fundacji Compassion in World Farming Polska, **Sławomir Kalinowski** doradca w Instytucie Rozwoju Wsi i Rolnictwa Polskiej Akademii Nauk, **Anna Kozajda** kierownik Pracowni Bezpieczeństwa Biologicznego w Zakładzie Bezpieczeństwa Chemicznego Instytutu Medycyny Pracy im. prof. Jerzego Nofera, **Anna Hammermeister** dyrektor Biura Polskiego Związku Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej „POLSUS”, **Jarosław Urbański** przewodniczący Rady Fundacji Zachodniego Ośrodka Badań Społecznych i Ekonomicznych, **Bartosz Zajac** koordynator Koalicji Społecznej Stop Fermom Przemysłowym, **Morgan Janowicz** członek Zarządu, koordynator ds. partnerstwa Green REV Institute, **Anna Sameczyk** prezes Zarządu Fundacji REAKTYW, **Anna Kucińska** koordynatorka Koalicji Żywa Ziemia, **Katarzyna Miśkiewicz**, **Maja Kubit** przedstawicielki Stowarzyszenia Otwarte Klatki, oraz **Marzena Waligóra** założycielka Stowarzyszenia Tarnowska Rospuda.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Paulina Przybysz** i **Anna Rajewska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Dzień dobry, szanowni państwo. Otwieram trzecie posiedzenie podkomisji stałej do spraw bezpieczeństwa żywności, eliminowania nieuczciwych praktyk w obrocie żywnością oraz sprzedaży bezpośredniej i handlu detalicznego produktów wytworzonych w gospodarstwach rolnych. Witam pana posła. Witam przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dyrektorem Departamentu Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii, panem Wojciechem Wojtyrą na czele. Witam przedstawicieli Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa oraz Najwyższej Izby Kontroli. Witam państwa, jak również witam przedstawicieli pozostałych organizacji oraz wszystkich przybyłych gości.

Porządek naszego dzisiejszego posiedzenia został państwu dostarczony i obejmuje rozpatrzenie informacji ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat wykorzystywania antybiotyków oraz hormonów w produkcji zwierzęcej. Proszę o przedstawienie tej informacji.

A przepraszam – czy są uwagi do porządku dziennego? Nie ma, uwag nie słyszę. Uważam porządek dzienny za przyjęty. Przystępujemy zatem do jego realizacji.

Proszę o zabranie głosu pana dyrektora Wojciecha Wojtyrę.

Dyrektor Departamentu Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi Wojciech Wojtyra:

Dziękuję bardzo. Szanowna pani przewodnicząca, panie i panowie posłowie, szanowni państwo. Z wielką przyjemnością przedstawię w skrócie informację, która została już państwu przesłana zgodnie z prośbą pani przewodniczącej. Postaram się tylko w skrócie omówić najważniejsze sprawy, które z tej informacji wynikają.

Przede wszystkim chciałbym podkreślić, że stosowanie antybiotyków i hormonów u zwierząt nie stwarza zagrożenia dla konsumenta – ale wtedy, gdy stosowanie tych produktów odbywa się według przepisu lekarza, według zasad, bo wiadomo, że to lekarz weterynarii stawia diagnozę i zgodnie z jego zaleceniami odbywa się leczenie. Oczywiście trzeba też przestrzegać okresu karencji. W przypadku, kiedy przestrzega się wszelkich procedur, mamy bezpieczną żywność i nie powinniśmy się obawiać.

Chciałbym też wspomnieć o najnowszym raporcie europejskiej agencji bezpieczeństwa żywności EFSA (Europejski Urząd ds. Bezpieczeństwa Żywności), dotyczącym wyników monitoringu pozostałości weterynaryjnych produktów leczniczych zarówno w zwierzętach, jak i w produktach pochodzenia zwierzęcego. Raport ten określa poziomy i niezgodności, jakie były wykryte podczas kontroli w 15 państwach Unii Europejskiej oraz w Islandii i Norwegii. Chciałbym poinformować, że z raportu – tego najnowszego, który obejmuje 2022 r. – wynika, że te poziomy są stosunkowo niskie. Ogółem odsetek próbek niezgodnych z wymogami prawa europejskiego w 2022 r. wynosił 0,18% i było to porównywalne i mieściło się w przedziale z ostatnich 13 lat, bo w ostatnich 13 latach w tych raportach Unii, jeżeli się je prześledzi, to tam mieliśmy niezgodności na poziomie od 0,17% do 0,37%. A teraz możemy sobie zadać pytanie i odpowiedzieć, jak Polska wypada na tym tle?

Wyniki Polski na tym tle nie odbiegają od ogólnej normy. Pobieramy próbki na różnych etapach produkcji żywności w gospodarstwach, rzeźniach, zakładach produkcji i przepakowywania. W 2022 r. tylko dla bydła i świń pobraliśmy łącznie ponad 15 tys. próbek do badań na obecność pozostałości produktów leczniczych weterynaryjnych, hormonów, substancji zabronionych, antybiotyków. Uzyskaliśmy wynik niezgodności na poziomie 0,22%, czyli on się mieści w tych przedziałach w dolnym stanie ogólnych średnich dla Unii Europejskiej.

Chciałbym też podkreślić, że aktualnie wszystkie standardy, standardy bezpieczeństwa i skuteczności weterynaryjnych produktów leczniczych, wynikają już z przepisów europejskich i lekarze weterynarii, którzy przepisują i stosują lecznicze produkty weterynaryjne, muszą też przestrzegać wszelkich zasad, określonych w tych przepisach. Na przykład chciałbym też podkreślić, że stosowanie antybiotyków czy innych takich produktów nie może być rutynowym działaniem. Musimy pamiętać, że nie można wykorzystywać antybiotyków czy hormonów w celu zrehabilitowania niedostatecznej higieny w gospodarstwach czy też jeszcze niewłaściwej hodowli zwierząt albo braku

opieki czy nieodpowiedniego zarządzania w tym gospodarstwie. Także pamiętajmy, że antybiotyki stosujemy tylko wtedy, kiedy one naprawdę są potrzebne, kiedy musimy leczyć zwierzęta.

Nadzór nad przestrzeganiem tych zasad, a w szczególności nad obrotem i ilością stosowanych produktów leczniczych weterynaryjnych, sprawuje Inspekcja Weterynaryjna – Główny Inspektorat Weterynarii i wojewódzcy lekarze weterynarii. Tam zatrudnieni są wojewódzcy inspektorzy do spraw farmacji. W szczególności – być może, jak będzie taka potrzeba – pani dyrektor z Głównego Inspektoratu Weterynarii powie o tych działaniach.

Chciałbym powiedzieć, że ministerstwo dostrzega wagę tego problemu – rozwoju oporności na środki przeciwdrobnoustrojowe przy stosowaniu antybiotyków w leczeniu zwierząt. W związku z tym stale odbywają się szkolenia, cykle szkoleń dla rolników w tym zakresie i robią to ośrodki doradztwa rolniczego (ODR). Teraz też zamieściliśmy specjalnie w ekoschemacie dobrostan zwierząt w Planie Strategicznym dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023–2027 także szkolenia dla rolników. Przeprowadzamy też szkolenia dla lekarzy weterynarii. Izba Lekarsko-Weterynaryjna swojego czasu wydała Kodeks Rozważnego Stosowania Antybiotyków; był on wdrożony uchwałą Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej. W tej chwili podejmowane są wszystkie działania, które będą prowadzić do coraz mniejszego stopnia stosowania produktów leczniczych weterynaryjnych i antybiotyków.

Opracowujemy też Krajowy Plan Działania na rzecz ograniczania ryzyka dla zdrowia zwierząt i zdrowia publicznego, związanego ze stosowaniem środków przeciwdrobnoustrojowych w medycynie weterynaryjnej. Minister rolnictwa powołał też specjalny zespół do tych spraw; pracujemy właśnie, żeby skończyć pracę nad wspomnianym Krajowym Planem Działania. Chodzi o to, aby był określony plan podejmowanych działań na kilka lat do przodu, który pozwoli nam zmniejszyć zakres stosowania antybiotyków – zgodnie zresztą z zaleceniem, które jest w Polskim Ładzie i w strategii „Od pola do stołu” – gdzie zobowiązujemy się wszyscy, chyba do 2030 r., jeśli dobrze pamiętam, zmniejszyć o 50% stosowanie antybiotyków.

Pani przewodnicząca, tutaj ze mną są eksperci, więc gdyby były jakieś pytania...

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Na pewno będą.

Dyrektor Departamentu Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii MRiRW Wojciech Wojtyra:

...to jesteśmy gotowi odpowiadać. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Dziękuję bardzo.

Otwieram dyskusję. Na początek proszę posłów i posłanki do zgłaszania się. Nie widzę. To teraz zapraszam stronę społeczną, organizacje do zgłaszania się do zabrania głosu. Kto z państwa miałby ochotę zadać pytania? Proszę się do mnie zgłosić przez podniesienie ręki. Mam również prośbę – przy zabieraniu głosu proszę o przedstawienie się do mikrofonu i podanie nazwy organizacji, z której państwo są, dobrze?

Kierownik Pracowni Bezpieczeństwa Biologicznego w Zakładzie Bezpieczeństwa Chemicznego Instytutu Medycyny Pracy im. prof. Jerzego Nofera Anna Kozajda:

Witam państwa. Anna Kozajda z Instytutu Medycyny Pracy w Łodzi na zaproszenie Stowarzyszenia Otwarte Klatki.

Chciałabym państwu krótko przybliżyć problem. Bardzo krótko chciałabym ogólnie powiedzieć o ryzyku, o zagrożeniach dla zdrowia ludzi w związku z antybiotykoopornością emitowaną przez fermy do otoczenia. Przesłałam prezentację i gdybym mogła prosić o jej wyświetlenie, to poproszę o slajdy.

Proszę państwa, 60% ludzkich patogenów ma pochodzenie odzwierzęce. Oczywiście to nie jest tak, że wszystkie te patogeny pochodzą od ferm zwierzęcych, natomiast to pokazuje skalę zagrożenia bakteriami, które są emitowane z hodowli zwierząt. Tereny okoliczne, dookoła ferm zwierzęcych, zostały najbardziej, najdokładniej przebadane przez Holendrów. Od ponad dekady uniwersytet w Utrechcie intensywnie prowadzi badania

i tę sytuację na terenach gęsto zaludnionych – tam, gdzie są zlokalizowane fermy – oni określili jako eksperyment na żywym organizmie, eksperyment naturalny. Efektem tych badań w Holandii jest zmniejszanie skali hodowli. Oczywiście nie będę tutaj prezentowała tych badań holenderskich. Mamy inne warunki, warunki polskie i takie badania należy przeprowadzić w Polsce. Natomiast kierunek wskazany w Holandii wydaje się jedynym słusznym.

Poproszę o kolejny slajd. Działanie bioaerolu, jaki jest emitowany z ferm, z budynków ferm przez wentylację, przez otwarte drzwi i okna na ludzi zamieszkających w okolicy: drażniące, zakaźne, toksyczne, uczulające. Proszę pamiętać, że to jest mieszanina różnych szkodliwych substancji, więc one wzajemnie ze sobą współdziałają. Działają synergistycznie i zwiększają przede wszystkim to działanie drażniące – i to są takie efekty, które są bardzo trudne do wykazania. Badanie epidemiologiczne – takie, żeby miało wiążące wnioski – musi być prowadzone na bardzo dużej grupie osób badanych. To są bardzo kosztowne badania i w Polsce takich badań nie ma. Wyniki takiego pierwszego badania przedstawi pani profesor Wolska, ale to jest badanie dotyczące stężeń, a nie dotyczące efektów zdrowotnych u ludzi, mieszkających wokół ferm.

Proszę państwa, oczywiście to nie jest tak, że każda osoba mieszkająca obok fermy będzie często w przebiegu infekcji nabywała infekcję związaną z bakteriami emitowanymi z ferm, bo ryzyko zależy od wielu różnych czynników. Przede wszystkim skład bioaerolu emitowanego z ferm jest zmienny, zależy od wieku stada, oczywiście od wielkości stada, od liczby ferm, budynków hodowlanych wokół. A jak wiemy, w przypadku drobiu są takie powiaty, gdzie mówimy o setkach tysięcy czy o milionach sztuk; w przypadku drobiu o milionach sztuk wokół miejscowości czy wielu miejscowości, nawet miast. Tak, że to stężenie patogenów w powietrzu i nie tylko w powietrzu (zaraz też powiem, gdzie jeszcze patogeny mogą być) może sięgnąć dawki zakaźnej, a już na pewno stężenie jest wystarczające do nabycia nosicielstwa. Często duże znaczenie ma częstotliwość i czas trwania narażenia. I tu, proszę państwa, ci ludzie tam mieszkają, prawda? W większości jest to ludność rolnicza, czyli to narażenie trwa 24 godziny na dobę. Na ryzyko infekcji olbrzymi wpływ ma stan zdrowia i indywidualna podatność ekspozowanych osób.

Natomiast funkcjonowanie ferm wiąże się z bardzo dużą emisją pyłu PM_{2,5}, który istotnie podnosi wskaźnik śmiertelności, podwyższa śmiertelność, czyli też jednocześnie powoduje inne choroby przewlekłe, które obniżają odporność i wtedy już dużo łatwiej o zarażenie.

Rozmawiałam jakiś czas temu z panią doktor stomatolog, która miała gabinet na terenie wokół ferm. Musiała zamknąć ten gabinet i wyprowadzić się kilkadziesiąt kilometrów dalej, do innego miasta, dlatego że wszyscy pacjenci, którzy mieszkali na terenie tak gęstej lokalizacji ferm, mieli bez przerwy ropnie w jamie ustnej, czego w ogóle w oddaleniu o kilkadziesiąt kilometrów dalej nie było.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Dobrze, ja rozumiem, tylko jaki to ma związek? Bo bardzo proszę o uszanowanie wszystkich uczestników. Dużo osób pewnie będzie chciało zabrać głos. Chodzi o związek z tematem informacji, przedstawionej przez pana dyrektora z ministerstwa – w tym celu dzisiaj się spotkaliśmy.

Kierownik pracowni w Zakładzie Bezpieczeństwa Chemicznego Instytutu Medycyny Pracy Anna Kozajda:

Mówimy o zagrożeniach związanych z antybiotykoopornością.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Tak.

Kierownik pracowni w Zakładzie Bezpieczeństwa Chemicznego Instytutu Medycyny Pracy Anna Kozajda:

To dotyczyło ryzyka nabycia infekcji bakteryjnej.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Dobrze, dobrze. Proszę też o przyspieszenie, dobrze?

Kierownik pracowni w Zakładzie Bezpieczeństwa Chemicznego Instytutu Medycyny Pracy Anna Kozajda:

Dobrze.

Bakterie antybiotykooporne rozprzestrzeniają się przez powietrze, o czym już mówiłam. Gleba, woda, które są nawożone odchodami zwierząt. Ludzie – pracownicy i obsługa ferm oraz ich rodziny – stają się wektorami do populacji generalnej. Dzikie zwierzęta, gryzonie, ptaki, muchy. Proszę państwa, muchy badane w okolicach ferm w swoim mikrobiomie i na powierzchni, na odnóżach i w mikrobiomie wewnątrz miały ładunki antybiotykooporności; zbadane genetycznie te same szczepy, które były obecne na tych fermach, wokół których żyły. I proszę państwa, surowa żywność – to są wszystko powiązane rzeczy.

Poproszę następny slajd – skutki zdrowotne dla wszystkich. Mówimy nie tylko o osobach mieszkających wokół ferm, ale proszę państwa, żywność jest jedną ze ścieżek, tak? Surowa żywność pochodzenia zwierzęcego może spowodować infekcję o charakterze miejscowym w czasie, kiedy dana osoba w domu obrabia to mięso, przygotowuje, kroi i przyprawia, jeżeli gdzieś ma skaleczenie, ma ranę, to jest bardzo duże ryzyko zakażenia. Mogą być infekcje o charakterze układowym, czyli infekcje układu pokarmowego przede wszystkim, które mogą się również rozsiewać u osób o obniżonej odporności i ostatecznie tak mogą prowadzić do sepsy.

Proszę państwa, jest takie światowe podejście, opracowane przez grupę ekspertów wysokiego szczebla, podejście „One Health”, które mówi o tym, że nie ma zdrowia ludzi bez zdrowia zwierząt domowych i dzikich, bez zdrowia środowiska. Teraz te fermy są takim punktem, który rozsiewa nam antybiotykooporność na wszystkie pozostałe rejon. A więc tutaj jest duża rola państwa, duża rola rządu i Sejmu na podjęcie decyzji o ograniczeniu antybiotykooporności, czyli w pierwszej kolejności przejście na inne rasy drobiu, rasy wolnorosnące, które nie będą wymagały dużych ilości antybiotyków. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Czy jeszcze ktoś z państwa chce zabrać głos? Proszę, pani siedząca obok.

Członek Zespołu Krajowego Ośrodka Referencyjnego ds. Diagnostyki Bakteryjnych Zakażeń Ośrodkowego Układu Nerwowego KOROUN Narodowego Instytutu Leków prof. dr hab. Waleria Hryniewicz:

Dzień dobry. Waleria Hryniewicz, jestem lekarzem, profesorem w Narodowym Instytucie Leków.

Chciałam tylko pogratulować państwu, że podjęliście ten temat, bo ja przez 20 lat prowadziłam Narodowy Program Ochrony Antybiotyków i muszę powiedzieć, że weterynarze i ministerstwo – i dalej dziękuję im za to – to byli jedyni, którzy naprawdę byli tym zainteresowani. Czy coś z tego wyniknęło? Może mało, ale w każdym razie nie udało mi się nigdy tego tematu wprowadzić na posiedzenie Komisji Zdrowia, mimo że za każdym razem mam to obiecywane.

Ja tylko powiem, że problem jest dramatyczny. My to widzimy na co dzień, bo to już nie jest kwestia zakażenia opornymi bakteriami. To jest taka sytuacja, że nie ma żadnego leku, który można zaproponować i w Polsce jest to naprawdę zjawisko piorunujące. Mam codziennie telefony – nie wiem, skąd ci pacjenci znajdują mój telefon – i od lekarzy: co zrobić? Z drugiej strony co lekarz ma powiedzieć? Mam zakażenie dróg moczowych na przykład i muszę pani czy panu powiedzieć: no przykro, musi pani umrzeć, bo ja nie mam leku. Chciałam państwu powiedzieć, że to są naprawdę dramatyczne sytuacje. W bardzo prestiżowej gazecie „Lancet” pokazano, że w 2019 r. 5 mln ludzi zmarło z powodu wielozakażeń wieloopornymi bakteriami. To jest 2019 r., to idzie w sposób szalony.

Polska, niestety – tu już nie mówię o weterynarii, mówię o medycynie – jesteśmy w czołówce i konsumpcji antybiotyków, i wieloopornych szczepów. Co więcej, tak jak było też powiedziane, dajemy je do środowiska – i to nie tylko dają fermy, dają szpitale. Francuzi proponowali, żeby wszystkie ścieki szpitalne były sterylizowane. Nie muszę państwu mówić, jakie to są koszty, jaka to jest akcja itd. Czyli sytuacja jest bardzo poważna.

Jak już było tu powiedziane, w Polsce ciągle nie mamy programu „Jedno Zdrowie”, bo ten nie lubi tego, tamten nie lubi tego, ten jest ważniejszy. Byłam konsultantem krajowym, rozpisałam taki program i muszę powiedzieć, że chyba na Miodowej zasłabli, jak zobaczyli, jak to ma wyglądać, bo się obrazili. A to wszyscy muszą być. Mamy oporność u więźniów, mamy oporność u noworodków, mamy na wsi, mamy w mieście – po prostu mamy wszędzie.

Już prawie kończąc – co jest jeszcze istotne? Otóż to, że drobnoustroje są tak mądre, że one tą wiedzą się dzielą. Na przykład nam się wydawało, że biologicznie nie można na siebie, do swojego aparatu genetycznego wziąć wszystkiego; że jak wezmą dwie oporności, trzy, to będzie zmniejszony proces, będą gorzej się namnażać. Nie. Potrafią mieć po kilka, nawet więcej mechanizmów oporności, które przekazują poziomo, czyli w jednym wydarzeniu genetycznym komórka, która była wrażliwa, może stać się od razu wieloantybiotykooporną komórką. Muszę powiedzieć, że takich szczepów mamy bardzo dużo.

Niepokoï nas oporność na kolistynę. Mieliliśmy właśnie z małej miejscowości pierwszy szczep. Osoba nie miała kontaktu ze światem, kupiła kurczaki – nie wiem, u hodowcy – i okazało się, że zachorowała na zakażenie dróg moczowych szczepem opornym na kolistynę.

Mówię to tylko na tej zasadzie, że musimy coś zrobić – i to natychmiast. Dlatego jeśli Komisja czy weterynaria byłaby liderem, to ja się podpisuję, bo ktoś musi zacząć robić w Polsce program „Jedno Zdrowie”, który do tej pory nie istnieje. A sytuacja naprawdę, wiercie mi państwo, jest dramatyczna. My nie mamy dnia, żeby nie mieć takiego smutnego scenariusza. Rozbudowanie diagnostyki, monitorowanie tego, co Instytut Weterynarii i służby robią – i rzeczywiście coraz bardziej nowoczesnymi metodami – ale i upowszechnianie. Istotne jest to, czego nie robimy dobrze: mamy pieniądze na monitorowanie, zbieramy dane i co? My po to zbieramy dane, żeby działać, bo zbieranie danych bez działania to jest wyrzucanie pieniędzy. A jeśli my z tych danych, nawet jeśli te działania są przykre i kogoś może bardzo dotknąć... Musimy naprawdę działać, bo to rzeczywiście jest jedno środowisko. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Dziękuję bardzo.

Kto z państwa chce zabrać głos? Tutaj mam pierwsze zgłoszenie. Proszę panią.

Kierownik Zakładu Toksykologii Środowiska Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego prof. dr hab. Lidia Wolska:

Lidia Wolska, Gdański Uniwersytet Medyczny.

Bardzo dziękuję pani profesor za słowa, które wypowiedziała przed chwilą. Mam dokładnie to samo zdanie. Proszę państwa, my tutaj przedstawiamy problemy i bardzo dziękuję wielu osobom, które podnoszą, pokazują te problemy, ale my powinniśmy pomyśleć, co z tym zrobić i absolutnie wskazany przez WHO kierunek, czyli „One Health”, to jest ten kierunek. Co to oznacza? To oznacza, że pod egidą ministerstwa powinien powstać długoterminowy program, który będzie zawierał kilka elementów; oczywiście ten monitoring, o którym wspomniała pani profesor, ale monitoring to jest badanie określonych, znanych problemów. Natomiast równolegle powinien być monitoring; monitoring – program badawczy, który będzie identyfikował jeszcze niezidentyfikowane problemy.

Nie wiem, jakim cudem, ale od czterech lat prowadzę projekt badawczy, dotyczący intensywnego chowu. Zajmuję się głównie właśnie tym, żeby identyfikować problemy. Biorą w tym udział cztery jednostki zewnętrzne, m.in. CIOP, m.in. instytut gleboznawstwa, czyli IUNG. Chodzi o to, żeby bardzo szeroko zidentyfikować problem, bo my nie mamy zidentyfikowanych problemów. Zmienia się bardzo także technologia i widać, że ludzie, którzy tym się zajmują, słyszą, co się mówi i próbują robić rzeczy pozytywne, ale też może można byłoby ich wspomóc pokazując, że ich pomysły nie zawsze przyniosą dobre skutki. Czyli absolutnie nie rozszerzając tutaj tematu – pod egidą ministerstwa musi powstać szeroki program, dotyczący monitoringu, a więc tych znanych,

wiadomych problemów, parametrów, które mogą wpływać negatywnie. I absolutnie musi powstać naukowy program, czyli taka linia, gdzie pewne projekty będą robione.

Dlaczego? Nie wiem, jakie będzie stanowisko rządu i społeczności odnośnie do tego dość szalonego rozwoju ilości ferm, bo proszę państwa, my się skupimy na zdrowiu człowieka, a co ze zdrowiem gleby? Co ze zdrowiem powietrza, co ze zdrowiem wód? Czy ktoś badał wody podziemne wokół ferm? Czy ktoś wie, jakie są dalsze konsekwencje używania odchodów do nawożenia gleb? Nie mamy tej wiedzy i tu nie chodzi o to, żeby straszyć w tym momencie. Musimy na bazie wiedzy podejmować decyzje, czy my chcemy zostawiać w Polsce to, co zostaje z odchodów, a oddawać handel ludziom, którzy sprzedają to później – nie wiem, do Chin? Chociaż nie wiem, Chiny też pewnie w którymś momencie przestaną kupować, bo zaczną sami produkować. Proszę o to, żeby ministerstwo po prostu uruchomiło linię, która pozwoli uzyskać wiedzę o tym, co się dzieje w Polsce.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Dziękuję bardzo.

Następną osobą była pani Morgan? Proszę bardzo.

Członek Zarządu Green REV Institute, koordynatorka ds. partnerstwa Morgan Janowicz:

Wysoka Komisjo, szanowni państwo. Morgan Janowicz, Green REV Institute. Reprezentuję także koalicję Future Food 4 Climate.

W pierwszych słowach szybko dziękuję pani przewodniczącej, posłance Alicji Łepkowskiej-Gołaś za zorganizowanie tak ważnego spotkania.

Chciałabym też zwrócić się do organów kontroli, do Najwyższej Izby Kontroli, o podjęcie działań kontroli dotyczących wykorzystania antybiotyków w sektorze hodowlanym produkcji żywności. Już na początku tego roku wspólnie z przewodniczącą zwracaliśmy uwagę NIK na konieczność objęcia postępowaniem obszaru kraju w kontekście intensywnej ekspansji ferm wielkotowarowych i produkcji zwierzęcej w Polsce.

Chciałabym podkreślić kilka faktów w kontekście bezpieczeństwa żywności i ochrony zdrowia i życia ludzi. W Polsce w 2019 r. odnotowano 5600 zgonów przypisanych bezpośrednio oporności na środki przeciwdrobnoustrojowe i 24 100 zgonów powiązanych pośrednio z opornością na środki przeciwdrobnoustrojowe. Liczba zgonów z powodu oporności na środki przeciwdrobnoustrojowe w Polsce jest wyższa niż liczba zgonów z powodu chorób neurologicznych, chorób układu trawiennego, cukrzycy i chorób nerek, infekcji dróg oddechowych i gruźlicy oraz przewlekłych chorób układu oddechowego.

Oporność na środki przeciwdrobnoustrojowe dotyka kraje we wszystkich regionach i na wszystkich poziomach dochodów; czynniki i konsekwencje są potęgowane przez ubóstwo i nierówność. Właśnie na poprzednim posiedzeniu rozmawialiśmy o ubóstwie żywnościowym i antybiotykooporność to krzyżowy problem wykluczenia osób zagrożonych ubóstwem jakościowym żywności. Oczywiście oprócz śmierci i niepełnosprawności oporność na środki przeciwdrobnoustrojowe wiąże się ze znacznymi kosztami ekonomicznymi. Bank Światowy szacuje, że oporność na środki przeciwdrobnoustrojowe może spowodować dodatkowe koszty opieki zdrowotnej w wysokości 1 bln dolarów do 2050 r. oraz straty produktu krajowego brutto PKB w wysokości od 1 bln dolarów do 3,4 bln dolarów rocznie do 2030 r.

Oczywiście Polska też zużywa najwięcej antybiotyków do produkcji zwierzęcej, gdy reszta krajów Unii Europejskiej je ogranicza. W 2022 r. zużycie antybiotyków w Polsce na kilogram masy ciała, czyli najbardziej precyzyjny dowód używania leków, wyniosło u nas astronomicznie 196 megagram i wzrosło o 55% wobec poziomu z 2011 r. Tymczasem u największego producenta mięsa w Europie, czyli w Hiszpanii, zużycie wyniosło 127 i spadło aż o 65%. Holandia, Niderlandy startowała z podobnego poziomu zużycia antybiotyków co Polska – 113 – ale zmniejszyła je o 67% do 37.”

W 2017 r. Najwyższa Izba Kontroli przeprowadziła kontrolę, dotyczącą wykorzystania antybiotyków w hodowli zwierząt w województwie lubuskim. I tutaj cytuję: „Wyniki kontroli NIK wskazują, że w hodowli zwierząt antybiotyki są powszechnie używane; stosowało je aż 70% hodowców zwierząt z województwa lubuskiego, objętych

monitoringiem wody i pasz. W hodowlach indyków i kurcząt rzeźnych odsetek ten był jeszcze wyższy i przekraczał 80%”.

Proszę państwa, w ostatnich miesiącach badania mięsa kurczaka z Lidla czy śledztwo brytyjskich dziennikarzy w sprawie mięsa z kurczaków z Polski wskazały, że mamy bardzo poważny problem. Ten problem był zaadresowany systemowo – powtórzę – przez NIK i postępowanie kontrolne w całym kraju, które powinno dotyczyć ferm, ale także supermarketów, dyskontów i sieci, które w obecnej sytuacji odpowiadają za ponad 70% naszych zakupów. Musimy chronić osoby konsumentki, obywatele i obywatelki, osoby mieszkające na obszarach wiejskich. To jest kwestia zagrożenia i ryzyka dla zdrowia publicznego. Bardzo dziękuję.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Dziękuję bardzo.

Proszę, następna osoba.

Przewodniczący Rady Fundacji Zachodniego Ośrodka Badań Społecznych i Ekonomicznych Jarosław Urbański:

Dzień dobry. Nazywam się Jarosław Urbański, jestem socjologiem Zachodniego Centrum Badań Społecznych i Ekonomicznych.

Chciałbym tutaj nawiązać do zdania dotyczącego mediów i pojawiających się informacji; informacji medialnych właśnie na temat antybiotyków w mięsie itd. Generalnie rzecz biorąc można powiedzieć, że w badaniach społecznych, badaniach opinii publicznej, coraz częściej spotykamy opinie, które właśnie wyrażają niepokój na temat jakości żywności itd. Na przykład są bardzo ciekawe badania ze stycznia 2023 r., które przeprowadzono na reprezentatywnej próbie ponad tysiąca osób – mieszkańców Polski, gdzie aż 58% respondentów odpowiedziało, że występowanie antybiotyków i hormonów w mięsie budzi ich zdecydowany niepokój. To było mniej więcej tyle samo respondentów, u których zdecydowany niepokój budzi zawartość w żywności metali ciężkich – to było 61% – ale więcej niż obecność pestycydów (51%) czy barwników (34%).

Z drugiej strony też, jak wiemy, w wielu badaniach prowadzonych systematycznie od kilku lat generalnie w wszystkich krajach Unii Europejskiej, również w Polsce, opinia publiczna jednoznacznie opowiada się za podniesieniem dobrostanu zwierząt. Na poziomie Unii to jest 84%, a na poziomie Polski to jest 80% – tyle osób opowiada się za tego typu działaniami.

A z drugiej strony, jeżeli dokonamy socjologicznego przeglądu prasy, także prasy fachowej z ostatniego okresu, to znajdziemy coraz więcej materiałów i opinii mówiących o tym, że należałoby właśnie kwestie antybiotykooporności powiązać z kwestią związaną z zastanowieniem się i namysłem nad tym, jak wyglądają warunki chowu zwierząt w danym kraju. Również w Polsce w różnego rodzaju periodykach specjalistycznych, jak na przykład „Życie Weterynaryjne”, jest coraz więcej czy jest dużo materiałów właściwie sugerujących taki związek, czyli że warunki utrzymania zwierząt muszą zostać polepszone, żeby móc skutecznie walczyć z antybiotykoopornością i żeby móc skutecznie obniżyć ilość antybiotyków stosowanych w hodowli. Na przykład możemy się tutaj powołać na cenionych znawców tematu, jak Zygmunt Pejsach i Artur Zalewski, którzy w jednym z artykułów w 2022 r. w „Życiu Weterynaryjnym” pisali, że obserwując to, co się dzieje w naszym kraju wokół tematu ograniczenia stosowania antybiotyków, można dojść do wniosku, że – cytuję dokładnie – „nie zdajemy sobie sprawy z powagi z powagi sytuacji”.

Ostatnia uwaga, którą chciałbym się z państwem podzielić, jest mniej więcej taka. Myślę, że mówiąc tutaj o „Jednym Zdrowiu” musimy przede wszystkim mieć na uwadze działanie profilaktyczne, czyli chodzi o to, że patrząc na zdrowie ludzi musimy spojrzeć na zdrowie zwierząt. Aby profilaktycznie zadbać o zdrowie zwierząt hodowlanych, to są tutaj już wymieniane dwie kwestie. Pierwsza kwestia to jest nadmierna koncentracja zwierząt w różnym układzie; zarówno koncentracja przestrzenna, jak i na poziomie danego zakładu, fermy, czy też po prostu zatłoczenie w danym budynku. To jest jedna kwestia – koncentracja na wielu poziomach.

A druga kwestia to oczywiście są rasy szybkorosnące, które też powinny zostać... Moim zdaniem w jakiś sposób to powinno być zakazane czy w każdym razie objęte mocną kontrolą. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z państwa jeszcze się zgłasza? Proszę bardzo.

Założycielka Stowarzyszenia Tarnowska Rospuda Marzena Waligóra:

Dzień dobry. Marzena Waligóra. Jestem aktywistką, ogrodniczką, także produkuję żywność – pomidory w moim przypadku. Jestem matką i babcią, założycielką Stowarzyszenia Tarnowska Rospuda z Wielkopolski, gmina Rakoniewice na terenie Wielkiego Łęgu Obrzańskiego.

Fermy dotyczą każdej sfery naszego życia. U nas w gminie Rakoniewice to jest po prostu masakra, ale jednak najsmutniejsze jest to, że nieuczciwe praktyki hodowców nie dają bezpieczeństwa żywnościowego dla najmłodszych obywateli Polski. Przekłada się to na oszustwo wobec ludzi, nawet tych najmniejszych. Mówiąc to mam na myśli na przykład „Gerber delikatny indyk, gotowane mięso z udek indyka w zmiksowanej formie, produkt stworzony z myślą o niemowlętach po szóstym miesiącu życia” – czytamy w produkcie oraz „Gerber zupka wiosenna z indykiem i koperkiem dla niemowląt po szóstym miesiącu życia”. W opisie firmy Gerber czytamy: „nieco starszym dzieciom zaleca się rozszerzenie diety o posiłki zawierające wysokiej jakości mięso”. I to jest tak zwany oszustwem, ale nie obwiniam o to akurat firmy Gerber, tylko mam żal do producentów mięsa indyczego; w naszej wsi mamy trzy fermy, 15 kurników, a w gminie jest ich więcej.

Uzasadnieniem jest to, że jestem mieszkanką wielkopolskiej wsi, jak już mówiłam i są tu zlokalizowane fermy indyków „INDROL”. Zleciliśmy Aquanet Laboratorium, spółka z o.o. w Poznaniu, przebadanie próbek pomiotu ptasiego z wspomnianych ferm firmy „INDROL”. W raporcie ujawniono 20 substancji farmakologicznych i chemicznych, w tym antybiotyki w niespotykanych do tej pory ilościach. Są to na przykład substancje farmakologiczne, takie jak (będzie mi się język łamał) karbamazepin, atenolol, metoprolol, tramadol, clarithromycin, azithromycin, telmisartan, 1-H-benzotriazol itd., a także antybiotyki, takie jak estradiol oraz etynyloestradiol.

Pomiot ptasi to nic innego jak ściółka i odchody ptaków, w tym przypadku indyków. Indyki nie są hodowane w klatkach, tylko chodzą po prostu na ściółce ze słomy lub trocin. Wynika z tego, że te indyki zaliczają się do bardzo wrażliwych zwierząt, a powyższe substancje zapewne podawane są zapobiegawczo, by chronić je przed chorobami. Logicznym jest, że te substancje przedostają się do mięsa. Pytam się, czy jedno pokolenie dzieci i młodzieży musi umrzeć, by przestano serwować truciznę na talerzu? Firma Gerber nie ma wyboru, gdyż w Polsce nie ma innego mięsa, jak z zatłoczonych, podatnych na choroby, bakterie i zarazki ferm przemysłowych.

Chcieliśmy nowoczesnego rolnictwa, to je mamy, ale to jest nasza powolna śmierć i śmierć naszych dzieci na raka. Uzasadnieniem są następne dane. Z doktorem habilitowanym inżynierem Jerzym Kupcem z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu przeprowadziliśmy badania osadu z odpływów wody technicznej z fermy indyków i zidentyfikowano androstendion hormon męski. Jakość wód powierzchniowych i podziemnych w otoczeniu ferm – tu trzeba wspomnieć, że jest to Natura 2000, Wielki Łęg Obrzański – w przebadanych ciekach większość badanych parametrów przekraczała, i to znacznie, normy ustalone dla stanu dobrego według Ramowej Dyrektywy Wodnej. Krotność przekroczenia norm: konduktywność – 1,4 razy, fosforany – 9,5 razy, fosfor ogólny – 1,6 razy, azotany – 5,2 razy, potas – 1,9 razy, azotyny – 4,9 razy. W dwóch ostatnich przypadkach ze względu na brak norm posłużono się normą z rozporządzenia ministra ochrony środowiska, zasobów naturalnych i leśnictwa z dnia 5 listopada 1991 r. w sprawie klasyfikacji wód oraz warunków, jakim powinny odpowiadać ścieki wprowadzane do wód lub ziemi (Dziennik Ustaw 1991 pozycja 503). Stężenie azotu organicznego było 2,6 razy większe niż normy przewidują, a azotu ogólnego – 4,4 razy.

W przypadku wody studziennej...

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Przepraszam bardzo, ale prosiłabym o skrócenie wypowiedzi, dobrze?

Założycielka Stowarzyszenia Tarnowska Rospuda Marzena Waligóra:

Już kończę.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Bo odczytuje pani dane, a chcielibyśmy podyskutować o tym, jak zmienić sytuację, żeby było nam wszystkim po prostu zwyczajnie lepiej.

Założycielka Stowarzyszenia Tarnowska Rospuda Marzena Waligóra:

Wody studzienne: fosforany przekraczały normę 1,4 razy, azot ogólny – 14,5 razy, azot organiczny – 1,99 razy, a azotany – 52,2 razy. To wody w studniach, skąd ludzie na wsi pobierają wodę. Wyniki te na podstawie rozporządzenia ministra zdrowia z dnia 13 listopada 2015 r. w sprawie jakości wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi dyskwalifikują te wody do jakiegokolwiek wykorzystania przez ludzi.

Rodzaj zanieczyszczeń świadczy o ewidentnym wpływie gospodarki rolnej na jakość wód. Wysokie stężenia azotanów wskazują na wody wrażliwe na zanieczyszczenia związkami azotu ze źródeł rolniczych. Za wody wrażliwe na zanieczyszczenia związkami azotu ze źródeł rolniczych uznaje się wody zanieczyszczone oraz zagrożone zanieczyszczeniem, jeżeli nie zostaną podjęte działania organizacyjne, ograniczające bezpośredni lub pośredni wrzut do tych wód azotanów i innych związków azotowych, pochodzących z działalności rolniczej, mogących przekształcić się w azotany; w sprawie kryteriów wyznaczania wód wrażliwych na zanieczyszczenia związkami azotu ze źródeł rolniczych.

Chcemy zwrócić na to uwagę i prosić panią przewodniczącą oraz przedstawicieli resortów i organów kontroli o przeprowadzenie badań w całej Polsce. Antybiotykooporność to kwestia naszej żywności i jak widać, naszego całego otoczenia. Nawet osoby unikające produktów zwierzęcych są narażone na antybiotykooporność przez kontakt z wodą i glebą. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Dziękuję bardzo.

Pani pierwszej obiecałam i później pani, dobrze? Bo tam z tyłu nie widzę. Jeszcze pani.

Proszę o dyscyplinę czasową, bo naprawdę mamy co robić i dane statystyczne możemy sobie przesłać, drodzy państwo, drogą mailową. Komisja by wtedy to rozesłała, a jakby kluczowe było to, co pani powiedziała na końcu.

Prezes Zarządu Fundacji Compassion in World Farming Polska Małgorzata Szadkowska:

Dzień dobry. Dziękuję za udzielenie głosu. Małgorzata Szadkowska, organizacja Compassion in World Farming Polska. Jest to organizacja, która została założona przez hodowcę bydła mlecznego.

Tematem antybiotykooporności i hodowli, ferm, hodowli intensywnych i ferm przemysłowych zajmujemy się od kilkunastu lat. Bardzo mnie cieszy obecność znakomitych ekspertek i ekspertów, którzy podnosili temat „Jednego Zdrowia”, „One Health”, już wielokrotnie, więc na ten temat nie będę mówiła; powiem troszkę więcej o rozwiązaniach.

Międzyresortowość, która powinna mieć miejsce, taka międzysektorowa współpraca, o której tu już dzisiaj zostało bardzo dużo powiedziane, rzeczywiście powinna się absolutnie skupić na powiązaniach pomiędzy ludźmi, zwierzętami i środowiskiem. Myślę, że naszym wspólnym celem (mam na myśli różne podmioty, które dzisiaj są tu obecne) powinno być zapobieganie przyczynianiu się przez przemysłowy chów zwierząt do nowych pandemii, które będą miały tak naprawdę drastyczne koszty i już widzimy, powiedziałabym, takie załączki, kiedy to się wydarza, kiedy faktycznie dzieją się jakieś sytuacje na fermach przemysłowych.

Chciałabym zwrócić uwagę na jedną kwestię. Nie będę podawała danych statystycznych, natomiast chciałabym podkreślić jedną rzecz. Większość wszystkich podawanych antybiotyków – to są dane globalne, które zresztą są podobne, czy mówimy o Unii

Europejskiej, czy mówimy o Polsce – jest podawana zwierzętom hodowlanym; dane mówią, że to może być nawet 70%. A więc jakie są rozwiązania?

Przede wszystkim wysoki poziom dobrostanu zwierząt na tych fermach, o których dzisiaj trochę zostało powiedziane, ale też mam poczucie, że zostało powiedziane zdecydowanie za mało. Wspieranie konkurencyjności rolników – tych, którzy angażują się w niezbędne działania i tych, którzy faktycznie chcą iść w tej linii, która została z kolei podniesiona przez Ministerstwo Rolnictwa. Bardzo ucieszyła mnie ta wypowiedź o szkoleniach i o podnoszeniu wiedzy, także wśród rolników. Prowadząc Fundację Compassion in World Farming prowadzę rozmowy z różnymi hodowcami, mam na myśli zwłaszcza tych najbardziej progresywnych i oni też zwracają uwagę na ten problem. Cały czas mowa jest antybiotykooporności, więc konkurencyjność rolników jest niezwykle ważna i wsparcie dla progresywnych hodowców.

Kolejna rzecz to jest oczywiście promowanie produktów wytwarzanych przy najniższym nakładzie środków przeciwdrobnoustrojowych. Myślę, że też jest bardzo ważne, żeby to podkreślić. Nie będę już podawała kolejnych danych i mówiła o średnich poziomach zużycia środków przeciwdrobnoustrojowych w krajach, które odnotowują niski poziom tego zużycia i tych, które odnotowują wysoki poziom, ale tylko powiem jedną rzecz. Otóż Polska razem z Hiszpanią i Włochami zalicza się do trójki krajów, w których zużycie i sprzedaż, podaż antybiotyków w hodowlach jest absolutnie najwyższa. Jesteśmy na drugim miejscu i te dane nie zmieniają się, niestety, wbrew działaniom ministerstwa i Izby Weterynaryjnej. To nasze niechlubne drugie miejsce nie zmienia się, niestety, od lat. To są dane z Europejskiej Agencji Leków. Ostatnie dane pochodzą z 2022 r. i tam jest mowa o podaniu zwierzętom ponad 800 ton antybiotyków, środków przeciwdrobnoustrojowych. Tak jak powiedziałam, Polska, Włochy, Hiszpania.

Jeszcze jedna ważna rzecz, jeśli chodzi o dobrostan zwierząt, też w kontekście ferm przemysłowych. Badania pokazują, że kraje, które mają najniższy poziom zużycia środków przeciwdrobnoustrojowych, wprowadziły przeciętnie jeszcze wyższe normy dobrostanu zwierząt niż – uwaga – są wymogi unijne. Czyli podnoszą w krajach członkowskich wymagania, a te фермы prowadzone są w trochę inny sposób i tam faktycznie podaż środków przeciwdrobnoustrojowych w hodowli zwierząt bardzo spada.

Jakie są rozwiązania i na czym dobrze byłoby się skupić? Myślę, że ważną kwestią na pewno są zamówienia publiczne, które powinny po prostu faworyzować produkty wytworzone z niższym udziałem środków przeciwdrobnoustrojowych. Oczywiście także istotne jest wykorzystywanie, umożliwienie wykorzystywania funduszy publicznych do wspierania właśnie tych dobrych praktyk. Kolejna rzecz to zachęcanie konsumentów do zakupu lepszego i bardziej zrównoważonego białka zwierzęcego, czyli pochodzącego z hodowli o wysokim dobrostanie, ale jednocześnie zachęcanie też do umiarkowanego spożycia mięsa i nabiału. Myślę, że byłoby też dobrą praktyką – co widzimy z doświadczenia innych krajów, zwłaszcza krajów unijnych – promowanie świadomych wyborów konsumenckich, co jest powiązane bardzo często z oznakowaniem metod produkcji wszystkich produktów, które zawierają składniki pochodzenia zwierzęcego. Myślę, że takie oznakowanie umożliwiłoby konsumentom w bardzo prosty sposób odróżnienie wysokiego poziomu dobrostanu zwierząt od niskiego i podejmowanie tak naprawdę bardzo świadomych decyzji zakupowych. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Dziękuję bardzo.

Teraz panią proszę o głos.

Zastępca dyrektora generalnego Krajowej Rady Drobiarstwa – Izby Gospodarczej Marta Kędel:

Dzień dobry. Dziękuję bardzo. Marta Kędel, Krajowa Rada Drobiarstwa.

Szanowna pani przewodnicząca, szanowni państwo posłowie, zebrani goście. Jako organizacja wspieramy i uczestniczymy w inicjatywach podejmowanych na poziomie unijnym i światowym, mającym na celu promocję podejścia „Jedno Zdrowie”. Są to inicjatywy, które wprowadzają sposoby do ograniczenia stosowania środków przeciwdrobnoustrojowych. Obecne przepisy stanowią, że preparaty przeciwdrobnoustrojowe wyko-

rzystywane są w leczeniu zwierząt tylko i wyłącznie pod ścisłą kontrolą i na zalecenie lekarza weterynarii, zgodnie z obowiązującym prawem, z zachowaniem okresów karencji i zalecaną dawką.

Istotnym elementem jest też program monitoringowy, realizowany przez Inspekcję Weterynaryjną, polegający na badaniu wody przeznaczonej do pojenia zwierząt, pasz oraz produktów spożywczych pochodzenia zwierzęcego pod kątem obecności antybiotyków. W przypadku potwierdzenia, że w gospodarstwie są stosowane lub były stosowane antybiotyki niewiadomego pochodzenia albo właściciel zwierząt nie posiada dokumentacji leczenia, zwierzęta nie mogą być wprowadzane do łańcucha żywieniowego.

Jako organizacja apelujemy o wprowadzenie elektronicznej książki leczenia i rozbudowanego, precyzyjnego systemu monitorowania obrotu weterynaryjnych produktów leczniczych, czyli narzędzi, które umożliwiłyby rygorystyczny nadzór nad obrotem weterynaryjnymi produktami leczniczymi.

Należy dodać, że żywność w hodowlach, w których antybiotyki są podawane w sposób prawidłowy, jest całkowicie bezpieczna. Tu kluczowe jest dawkowanie i okres karencji, a po tym czasie mięso jest całkowicie bezpieczne do spożycia.

W ramach działań zmierzających do redukcji zużycia środków przeciwdrobnoustrojowych realizowana jest inicjatywa branży, polegająca na: zapewnieniu odpowiednich warunków środowiskowych dla drobiu w ramach obowiązującego prawodawstwa w zakresie dobrostanu; opracowywaniu programów profilaktycznych, które obejmują rutynowe szczepienia i stosowanie zasad bioasekuracji; regularne monitorowanie zdrowia drobiu poprzez obserwację zachowania i wyglądu ptaków, a w przypadku wykrycia jakichkolwiek oznak choroby – podejmowania natychmiastowych działań; opracowywaniu specjalnych diet dla drobiu, bogatych w składniki odżywcze i wspierających zdrowie ptaków; uczestniczenie w szkoleniach i programach edukacyjnych, które dostarczają informacji na temat właściwego zarządzania zdrowiem drobiu, skupiających się na zdolności do podejmowania świadomych decyzji i wprowadzenia skutecznych działań. Jesteśmy też przekonani, że dobrostan i bioasekuracja w zdecydowanej większości przypadków są wystarczające do zachowania zdrowia ptaków, bez konieczności podawania środków przeciwdrobnoustrojowych.

Na zakończenie chciałabym się jeszcze odnieść do dzisiejszej wypowiedzi pani odnośnie do raportu NIK z 2018 r. Faktycznie 8 marca 2018 r. Najwyższa Izba Kontroli wydała raport, natomiast chciałam zaznaczyć, że w dniu 21 marca NIK sprecyzował i sprostował tezy zawarte w tym raporcie. NIK sprostował doniesienia o powszechnym naruszaniu przez podmioty obowiązujących przepisów dotyczących stosowania antybiotyków oraz wprowadzania do obrotu produktów pochodzenia zwierzęcego, zawierających antybiotyki. Dodatkowo NIK zauważył, że sprzedaż weterynaryjnych leków przeciwbakteryjnych w przeliczeniu na populację zwierząt produkcyjnych na przestrzeni ostatnich lat nie wykazywała tendencji wzrostowych. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Dziękuję bardzo.

Pani obiecałam wcześniej i teraz zwracam honor. Teraz oczywiście pani.

Czy mamy jeszcze chętnych do zabrania głosu? Bo pani poseł jeszcze chce zabrać głos. A więc, drodzy państwo – tak po jednym zdaniu, dobrze? OK.

Przedstawicielka Stowarzyszenia Otwarte Klatki Katarzyna Miśkiewicz:

Poproszę o prezentację.

Szanowni państwo, Katarzyna Miśkiewicz. Reprezentuję dzisiaj Stowarzyszenie Otwarte Klatki.

Chcielibyśmy poruszyć konkretny aspekt hodowli zwierzęcej w Polsce, już wcześniej zaanonsowany. Chcielibyśmy też zaproponować właśnie konkretne rozwiązania problemów nadmiernego zużycia antybiotyków. Na początek pozwolę sobie jeszcze raz podkreślić, że podczas gdy w Unii Europejskiej zużycie antybiotyków w produkcji zwierzęcej maleje – widzimy kraje, które mają bardzo dużą produkcję zwierzęcą i ograniczają to zużycie, tak jak Niemcy, Francja czy Holandia – tak w Polsce to zużycie systematycznie wzrasta. Wzrosło o połowę w ciągu ostatniej dekady, podczas gdy średnio w Unii

Europejskiej o połowę spadło. Warto zaznaczyć, że jest tutaj mowa już o zużyciu w przeliczeniu na jednostkę masy ciała zwierzęcia, więc nie ma znaczenia populacja zwierząt, różniaca się oczywiście między krajami.

Poproszę o następny slajd. Mimo to, że obowiązek raportowania zużycia dla poszczególnych gatunków zwierząt oczywiście dopiero nadejdzie (czekamy na to z końcem bieżącego roku, jest anonsowany) warto zwrócić uwagę na pewien fakt. Otóż jeżeli chodzi o produkcję mięsa w Polsce, to według danych Głównego Urzędu Statystycznego zdecydowanie przeważa produkcja mięsa drobiowego. Jest to też gałąź produkcji zwierzęcej w Polsce, która bardzo szybko się rozwija. W tym momencie hodujemy rocznie już 1,5 mld kurczaków przeznaczonych na mięso. W kontekście dzisiejszej rozmowy chcielibyśmy zwrócić uwagę na fakt, że jest to produkcja oparta w dużej mierze, niemal w całości, na rasach szybko-rosnących.

Są to rasy kurczaków, które przeznaczone są do uboju już w wieku zaledwie 42 dni. Jest to ekstremalnie szybkie tempo wzrostu, które nierozłącznie jest związane z licznymi problemami zdrowotnymi tych zwierząt, ponieważ są one do nich z natury swojej już predysponowane. Takie rasy stworzono stosując selekcję genetyczną, która promowała specjalne cechy, wybrane cechy: to jest przede wszystkim przybieranie na masie w bardzo szybkim tempie oraz rozwój bardzo dużego mięśnia piersiowego, który stanowi niebotyczne obciążenia dla organizmu. W kontekście dzisiejszego posiedzenia ważne jest też, aby zaznaczyć, że literatura naukowa jasno wskazuje, że selekcja do szybkiego wzrostu zaburzyła także dojrzewanie układu odpornościowego; zaburzyła zdolność wytwarzania przeciwciał oraz siłę odpowiedzi immunologicznej, w związku z czym takie rasy zwierząt szybko-rosnących są związane z bardzo niską odpornością na potencjalne choroby i zakażenia.

Poprosiłabym o kolejny slajd. Rasy szybko-rosnące to nie są jedyne rasy dostępne na rynku. Istnieją także wolno-rosnące rasy kurczaków, które są zdrowsze i bardziej proporcjonalnie zbudowane. Przejście na taką hodowlę zadeklarowały już setki firm w Europie, w tym także dwie z największych sieci handlowych w Polsce. Taka zmiana ma pozytywne konsekwencje nie tylko dla samych zwierząt, ale także – w kontekście dzisiejszej rozmowy – dla zdrowia publicznego, ponieważ udokumentowano bardzo dobrze kwestię wielokrotnie większego zapotrzebowania i zużycia antybiotyków w hodowli szybko-rosnących kurczaków.

Dane pozwalające na porównanie obu typów pod kątem zużycia antybiotyków publikuje Holenderski Instytut Leków Weterynaryjnych. W 2022 r. zarejestrowano dziewięciokrotnie mniejsze zużycie antybiotyków przy wolno-rosnących rasach kurczaków. 80% ferm, na których hodowano takie rasy, w ogóle nie zarejestrowało zużycia antybiotyków. Przejście i zwiększanie udziału w produkcji takich ras poskutkowało generalnym obniżeniem zużycia antybiotyków przez cały sektor. W Holandii wzrost udziału wolno-rosnących ras w produkcji wynikał bezpośrednio z decyzji właśnie wspomnianych sieci handlowych, które już w zeszłym roku wyeliminowały świeże mięso kurcząt szybko-rosnących ze swoich półek.

O podobnie obiecujących statystykach w kontekście zużycia antybiotyków informuje też jeden z największych producentów drobiu w Europie w Międzynarodowym Raporcie Odpowiedzialności Społecznej. Grupa Plukon wskazuje, że gałąź produkcji oparta właśnie na rasach wolno-rosnących we Francji i w Belgii była wolna od antybiotyków w co najmniej 98% stad w odróżnieniu od stad tak zwanych konwencjonalnych, czyli szybko-rosnących, gdzie antybiotyki stosowano – i jest to udokumentowane – w od 45% do 70% stad. W przypadku tego producenta była to produkcja oparta nie tylko o wolno-rosnące rasy, lecz także na obniżeniu zagęszczenia zwierząt w hodowli. Europejska Agencja Leków wspólnie z Europejskim Urzędem ds. Bezpieczeństwa Żywności w opinii naukowej z 2017 r. wskazały, że właśnie im wyższe zagęszczenie, tym większe ryzyko zapotrzebowania i zużycia antybiotyków. Dlatego Otwarte Klatki postulują obniżenie zagęszczenia kurczaków hodowanych na mięso na fermach do 30 kg na metr kwadratowy.

Poproszę o kolejny slajd. Pozwolę sobie poruszyć jeszcze jedną kwestię. Tak jak tutaj było już trafnie wspomniane, najważniejszą negatywną konsekwencją stosowania dużych

ilości antybiotyków w hodowli zwierząt jest nauka obrony przed lekami przez bakterie i rozprzestrzenianie się takich antybiotykoopornych bakterii. Dokładnie tego zjawiska dotyczył najnowszy raport Stowarzyszenia Otwarte Klatki.

Zleciliśmy badanie laboratoryjne 30 próbek mięsa kurczaków szybkorosnących, pozyskanych z pięciu sklepów na przestrzeni całego kraju; sklepów jednej z największych sieci handlowych w Polsce – był to Lidl. Badanie wykazało częstą obecność w mięsie kurczaków bakterii opornych na działanie wielu rodzajów antybiotyków. Mowa tutaj o bakteriach produkujących enzym ESBL, które są odporne na antybiotyki beta-laktamowe oraz o szczepach gronkowca złocistego, opornego na metycylinę, czyli MRSA. Te dwa rodzaje bakterii wykryto częściej niż w co trzecim opakowaniu, częściej niż w co trzecim przesłanym produkcie, bo aż w 40% próbek. I tutaj pragnę podkreślić, że nie mówimy o pozostałościach antybiotyków, tylko o bakteriach, które już wykształciły oporność na antybiotyki i które mogą poprzez kontakt z surowym mięsem zostać przeniesione do ludzkiego organizmu i transferować geny oporności na antybiotyki.

Kopie raportu znajdują się na sali. Wyniki przesłaliśmy też jakiś czas temu do wiadomości Ministerstwa Zdrowia oraz Głównego Inspektoratu Sanitarnego. Celem tego badania było zasygnalizowanie kolejnego aspektu związanego z nieodpowiednimi warunkami hodowli kurczaków. W komentarzach eksperci, których poprosiliśmy o wypowiedź i sprawdzanie treści, wskazują jednogłośnie, że jest to bardzo, ale bardzo alarmujący wynik, który wskazuje jednocześnie na znaczne zużycie antybiotyków w hodowli.

Podsumowując. Jak wskazują zaprezentowane dane i tak, jak tutaj było już wspomniane, poprawa zdrowia i warunków życia zwierząt jest jednym ze sposobów na redukcję zużycia antybiotyków. Jako Otwarte Klatki liczymy, że przejście na rasy wolnorosnące zostanie wzięte pod uwagę podczas opracowywania strategii redukcji zużycia antybiotyków w Polsce. Liczymy także na otwartość przedstawicieli branży na te zagadnienia. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Dziękuję.

Teraz oddam głos pani poseł Annie Gembickiej, wiceprzewodniczącej tej podkomisji, bo musi, niestety, wyjść na inne wydarzenia stałe w Sejmie.

Poseł Anna Gembicka (PiS):

Bardzo dziękuję, pani przewodnicząca. Szanowni państwo, niestety, ale prace Sejmu tak są zorganizowane, że w międzyczasie na sali są też pytania.

Natomiast gwoździu przypomnienia chciałabym poruszyć kilka wątków; zresztą to jest też w materiale. Regulacje co do stosowania antybiotyków, w ogóle co do kwestii hodowli zwierząt są takie same w całej Unii Europejskiej, bo obowiązuje nas harmonizacja przepisów. Przypomnę, że i nadzór, i monitorowanie tych kwestii, w ogóle kwestii bezpieczeństwa żywności na poziomie UE, to są naprawdę bardzo ścisłe wymogi, w przeciwieństwie na przykład do innych państw, do innych kontynentów, tak jak czy to Ameryka Południowa, czy to Rosja, która w zeszłym roku już pochwaliła się, że o ile wcześniej importowali mięso, to teraz mają coraz większy eksport, są jednym z największych eksporterów. To samo dotyczy chociażby Chin, które na potęgę rozwijają hodowlę zwierząt. Jak na razie, niestety, my nie mamy takich samych obostrzeń i takich samych warunków, jeżeli chodzi o hodowców z Unii Europejskiej i o hodowców z innych państw. A więc w tym momencie de facto uderzamy w konkurencyjność branży w konkurencyjność rolników, chociażby w Polsce czy w ogóle w UE, a jednocześnie nie wymagamy tego od innych.

Jak najbardziej się zgadzam z podniesionymi tutaj wątkami zdrowotnymi, bo to są kwestie bardzo ważne. Niestety, ten poziom świadomości u nas jeszcze nie jest zadowalający. Natomiast badania instytutów też pokazują, że w Polsce cały czas, mimo że to się zmienia od lat i ludzie zwracają coraz większą uwagę na jakość żywności, to dalej tym decydującym kryterium jest cena – i tego po prostu nie oszukamy, takie są fakty.

Natomiast uważam, że to, czego powinniśmy się domagać, to są przede wszystkim ograniczenia i wymogi jakościowe, jeśli chodzi właśnie o jakość żywności, szczególnie jeśli chodzi o jakość mięsa w stosunku do produktów sprowadzanych spoza

Unii Europejskiej z państw trzecich. Bo przecież my też tą żywność jemy, tak? A więc samo rozwiązanie, samo wymaganie na poziomie unijnym pewnych rozwiązań problemu nie rozwiąże, bo my dalej będziemy jeść tę żywność. Ba, będziemy jej jeść jeszcze więcej, bo ona będzie po prostu tańsza, będzie bardziej konkurencyjna. A więc podobnie, tak jak są propozycje na przykład nałożenia podatków związanych ze śladem węglowym, ceł związanych ze śladem węglowym, tak podobnie powinny być ograniczenia dotyczące wymogów związanych z żywnością, bo tak, jak powiedziałam, Chiny czy Rosja się nie przejmują ograniczaniem antybiotyków. Oni stosują środki, które w Unii Europejskiej już dawno są zakazane, więc o tym też powinniśmy myśleć.

Kolejna sprawa. Chciałam też zapytać przedstawicieli ministerstwa, czy system paszportyzacji żywności będzie kontynuowany, będzie realizowany, bo to jest ten system, który mógłby nam realnie dać możliwość po prostu monitorowania od pola do stołu, jaką drogę ta żywność przebyła. Mógłby dać realne narzędzia mierzenia jakości, zagwarantowania tej jakości, co oczywiście mogłoby się wiązać z systemem certyfikacyjnym. A to mogłoby dla rolników wiązać się z możliwością uzyskania wyższej ceny za swoją produkcję, bo te produkty miałyby po prostu twardą gwarancję, że przeszły taką, a nie inną drogę od pola z tego gospodarstwa do konsumenta finalnego.

Kolejna kwestia, bo też pojawił się temat dobrostanu. Chciałabym tylko przypomnieć, że Polska jest liderem, jeśli chodzi o dobrostan zwierząt i czy się to komuś podoba, czy nie, ja się też nie zgadzam na takie tworzenie wizerunku, że w Polsce po prostu ten poziom dobrostanu jest niski. Nie. Polska jest liderem w Unii Europejskiej, jeśli chodzi o dobrostan zwierząt i o tym też warto pamiętać, tym się warto chwalić. My nawet jako ministerstwo wnioskowaliśmy – jeszcze kiedy byłam w ministerstwie – o to, żeby stworzyć takie oznaczenie na poziomie unijnym, oznaczenie dobrostanowe. To byłby też realny miernik. Niestety, Unia Europejska nie chciała się zgodzić na takie rozwiązanie.

Kolejna kwestia, bo został też poruszony bardzo ciekawy wątek odnośnie do zamówień publicznych i promowania w zamówieniach publicznych, czyli chociażby w zamówieniach realizowanych czy to do szkół, czy do urzędów – promowania produktów ekologicznych. Nawet taka ustawa została złożona. My ją przygotowaliśmy, więc zachęcam do zapoznania się z nią, bo chodzi też o to, żeby stworzyć rynek na te produkty – czy to będzie mięso, czy to będą produkty roślinne. Niestety, teraz te ceny są wyższe. Z jednej strony nie do końca rekompensują rolnikom nakłady, które są ponoszone, a z drugiej strony dla konsumentów mogą być czasami po prostu odstraszaające. A więc wydaje mi się, że w momencie stworzenia rynku na takie produkty moglibyśmy liczyć też właśnie na rozwój sektora rolnictwa ekologicznego w Polsce. Wiemy, że są też pewne wymogi, pewne progi unijne, które zostały określone i to mógłby być ten czynnik, więc zachęcam do zapoznania się i do wsparcia tego projektu.

Kolejna sprawa, jeśli chodzi jeszcze o ceny żywności. Szanowni państwo, my sobie możemy tutaj dyskutować, przedstawiać rozwiązania. Natomiast tak czy siak to się wszystko sprowadzi do praktyki i do tego, co konsument wybierze, a bardzo często po prostu ze względów ekonomicznych wybierze ten produkt, który będzie tańszy. Przypomnę, że wspólna polityka rolna w swoim pierwotnym kształcie, jako jedna z pierwszych polityk unijnych, została stworzona po to, żeby zagwarantować dostępność żywności w takich cenach, które są do zaakceptowania przez obywateli. Teraz ta wspólna polityka rolna idzie w zupełnie inną stronę, idzie bardziej w stronę walki z kwestiami klimatycznymi. Ja uważam, że wspólna polityka rolna powinna się skupić właśnie na zapewnieniu żywności odpowiedniej jakości o tej dostępności jakościowej, o której jedna z osób też mówiła – właśnie na zapewnieniu żywności dobrej jakości w dostępnych cenach. Jeśli Unia Europejska chce wprowadzać jakieś rozwiązania klimatyczne, to niech korzysta z funduszy polityki spójności, a nie z funduszy wspólnej polityki rolnej, bo nie takie było założenie wspólnej polityki rolnej przy jej tworzeniu – i uważam, że nie takie powinno być założenie w dalszej jej realizacji. To chyba wszystko. Bardzo dziękuję.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Dziękuję bardzo.

Pan się zgłaszał, tak? I później po kolei pójdziemy. Proszę.

Koordynator Koalicji Społecznej Stop Fermom Przemysłowym Bartosz Zając:

Dziękuję. Bartosz Zając, Koalicja Społeczna Stop Fermom Przemysłowym i Stowarzyszenie Otwarte Klatki.

Króciutko tylko odniosę się do wypowiedzi mojej poprzedniczki. Mówimy tutaj o dostępności mięsa, o tanim mięsie, które będzie dostępne dla wszystkich, o trosce o konsumentów. Zgoda, tylko że w tej chwili dostępność tych produktów odzwierciedlonych po tak niskich cenach, które chcielibyśmy utrzymać w przyszłości, wynika z kosztów, które wrzucane są w środowisko, w zdrowie publiczne. Myślę, że to było w pani wypowiedzi dość dobrze słyhać, że zdrowie publiczne jest tak długo istotne, jak zapewniony jest sam dostęp do żywności. Czyli mam wrażenie, że tutaj bardziej mówimy tak naprawdę nie o bezpieczeństwie żywności, tylko o bezpieczeństwie żywnościowym, a w zasadzie o bezpieczeństwie naszego eksportu. Wydaje mi się, że to są dwie różne rzeczy.

Jeżeli chodzi o stosowanie antybiotyków na fermach, to szybciej może się odnieść i chciałbym naprawdę, żeby to dość mocno wybrzmiało, bo teoria, którą tutaj przedstawia państwo i ze strony ministerstwa rolnictwa, i ze strony Krajowej Rady Drobiarstwa, przedstawia się bardzo optymistycznie. Tyle w zasadzie jakby możemy wyczytać faktycznie z przepisów unijnych, z tego, co na poziomie deklaracji mówią przedstawiciele branży. W praktyce badania doktor Wolskiej z Uniwersytetu Medycznego w Gdańsku wspólnie z innymi uczelniami, o których już dzisiaj słuchaliśmy, m.in. Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie, pokazują coś zupełnie innego. Co pokazują? Antybiotyki w glebach wokół ferm, w wodach studziennych – tutaj mamy badania doktora Kupca prowadzone na Uniwersytecie Przyrodniczym w Poznaniu, zresztą w kilku województwach badania były prowadzone przez tego naukowca; mięso w sklepach z superbakteriami (tu nasza publikacja), raport NIK dotyczący tematu, bardzo chętnie przecież kwestionowany, zresztą również dzisiaj na posiedzeniu.

Na marginesie jedna rzecz, której nikt nie skomentował czy nie zdementował w żaden sposób, jeżeli dobrze kojarzę, to jest kwestia kontroli, czyli ewidencjonowania wykorzystywania tych leków i wydolności Inspekcji Weterynaryjnej w ogóle w zakresie prowadzenia kontroli. Proszę państwa, od 2017 do 2023 r. skala produkcji kurczaków w Polsce wzrosła gigantycznie. W 2017 r. to był miliard kurczaków rocznie, w 2023 r. przekroczyliśmy 1,5 mld i idziemy dalej w górę. W tej chwili w zasadzie nie ma tygodnia, żebyśmy nie otrzymywali zgłoszenia, dotyczącego budowy nowych ferm. I nie, nie odpuszczę sobie tej złośliwości i zacytuję tutaj byłego wiceministra rolnictwa, pana Cieciorę: „fermy na 300 tys. kurczaków to są jakieś mikrogospodarstwa”. Jeżeli to są mikrogospodarstwa, jeżeli 300 tys. to jest coś, na co w ogóle nie patrzymy w kategoriach, nie wiem, zagrożenia – czy to dla środowiska, czy to dla zdrowia publicznego, nie mówiąc już w ogóle o jakimkolwiek dobrostanie mieszkańców, którzy żyją w promieniu kilkudziesięciu czy kilkuset metrów od takich obiektów – to to jest doskonały, powiedziałbym, bardzo symptomatyczny głos, świadczący o ignorowaniu tego problemu.

W tej sytuacji zastanawiam się, ile takich posiedzeń Komisji jeszcze będzie musiało się odbyć, żebyśmy faktycznie zaczęli te tematy traktować poważnie. Dwa lata temu byliśmy na wspólnych obradach Komisji Zdrowia i Komisji Rolnictwa, też rozmawialiśmy o takich problemach, też zachęcano nas do tego, żeby tam nie mnożyć anegdot, jak to się żyje koło takich ferm, bo wszyscy przecież to wiemy. No, ale wiemy to od ponad 20 lat, bo tyle już mniej więcej czasu walczyliśmy o wprowadzenie ustawy odległościowej, o uzależnienie budowy ferm od planów miejscowych, a nie – lokowania kolejnych tego typu instalacji na wuzetkach; o moratorium, które de facto przecież nie jest zakazem. To jest wątek, który się pojawił dwa lata temu pierwszy raz, jeżeli dobrze pamiętam, żeby wprowadzić czasowy zakaz nowych ferm, żeby realnie ocenić zagrożenie dużego skupienia największych tego rodzaju instalacji m.in. na zdrowie publiczne; czyli to jest też wątek, który się dzisiaj pojawił.

Zmienia się technologia prowadzenia takich gospodarstw, zmienia się skala, powstają nowe fermy bardzo blisko siebie; przecież to jest niebezpieczeństwo również dla samych hodowców, co widać w momencie, w którym wybuchają na przykład ogniska ptasiej grypy. Przypomnę 2021 r. – 13 mln kurczaków zabitych albo zutylizowanych w ramach uboju z konieczności w kurzych zagłębniach. Ogromne koszty z tego tytułu z budżetów

wojewódzkich – 1,1 mld zł z tego, co pamiętam, w samym 2021 r. na odszkodowania, zarządzanie kryzysowe itd, itd.

Co się od tego czasu wydarzyło? Zupełnie nic, to znaczy dzisiaj słyszymy o budowaniu nowych zagłębi na wschodzie, bo podobno za dużo tych ferm jest już w tych kurzych zagłębiach w okolicach Żuromina czy Mławy. Ale byliśmy w okolicach Żuromina czy Mławy niespełna trzy tygodnie temu i rozmawialiśmy z mieszkańcami o nowych inwestycjach. Rozmawialiśmy o tym, jak władarze tych gmin z powiatu żuromińskiego bronią się w tej chwili przed budową nowych instalacji tego typu, ponieważ inwestorzy świadomi tego, że do 2025 r. muszą być plany ogólne, które pewnie jakoś ograniczą budowę tego rodzaju obiektów w przyszłości, na potęgę ścigają się w tej chwili w składaniu wniosków. Jedyne narzędzie? Miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego. OK, natomiast takie plany wymagają po prostu odpowiednio długiego czasu na wprowadzenie, są też dla wielu gmin kosztowne.

Poza tym umówmy się też, że nie wszyscy władarze stoją tutaj w świetle tego problemu po stronie mieszkańców; wielu władarzy po prostu stoi po stronie inwestorów, bo... No właśnie – bo patrzą na rachunek ekonomiczny, jakieś obietnice animowania gmin, „dary serca” od inwestorów, inwestowanie, nie wiem, w jakieś, przepraszam za złośliwość, ale lokalne inicjatywy społeczne. Znamy to od lat, to jest po prostu permanentnie ćwiczone przez inwestorów w tych wszystkich zagłębiach – kupowanie tak naprawdę chwilowego poparcia, bo to poparcie i tak się kończy w momencie, kiedy te fermy po prostu powstają.

Rozmawiając z mieszkańcami słyszymy, że wprowadzają dzieci z jednego antybiotyku w drugi...

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Rozumiem pana, wiem...

Koordynator Koalicji Społecznej Stop Fermom Przemysłowym Bartosz Zając:

A sami lekarze? Jak słyszą tylko, na jakich obszarach te dzieci żyją, łapią się za głowę.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Przepraszam...

Koordynator Koalicji Społecznej Stop Fermom Przemysłowym Bartosz Zając:

W zasadzie to jest wystarczający powód do tego, żeby już podkreślić, jak ogromnym problemem jest codzienna ekspozycja na tego typu...

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Wiem, w jakim temacie i obszarze – i dziękuję bardzo.

Teraz następna osoba. Zgłaszała się pani. I pani w okularach, jeszcze zrobimy tu kółko.

Dyrektor Biura Polskiego Związku Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej „POLSUS” Anna Hammermeister:

Pani przewodnicząca, szanowni państwo. Anna Hammermeister, przedstawiciel Polskiego Związku Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej „POLSUS”.

Trochę czarny obraz jawi się, jak słucham państwa wypowiedzi – strach się bać jeść cokolwiek. My jako organizacja rolników, reprezentująca ich interesy, widzimy te komunikaty w przestrzeni publicznej i żeby trochę odczarować ten obraz, kilka lat temu przeprowadziliśmy badania mięsa wieprzowego, pochodzącego z polskiej hodowli, z polskich ras. To były badania zrobione zgodnie ze sztuką badań naukowych, zgodnie z powszechnie obowiązującymi metodykami; badania zostały wykonane we współpracy z Instytutem Genetyki i Hodowli Zwierząt Polskiej Akademii Nauk w Jastrzębcu, jak również z Instytutem Biotechnologii Przemysłu Rolno-Spożywczego w Poznaniu. Przebadaliśmy próbki wody, którą pojone są świny, paszy, jak również mięsa.

Z tych badań wynika, że w wodzie i w paszach zawartość substancji niepożądanych była poniżej granicy oznaczalności, nie była do wykrycia. Natomiast w mięsie nie stwierdzono pozostałości pestycydów ani dioksyn. Związki azotu, fosforu i metali ciężkich były poniżej dopuszczalnych poziomów, niezagrożające zdrowiu konsumentów. Wyniki tych

badan są dostępne w opracowaniu na naszej stronie internetowej i zachęcam do zapoznania się z nimi. Badaliśmy również, czy mięso wieprzowe jest alergenem, bo też takie opinie się pojawiały. Okazuje się, że nie stwierdza się alergenów w mięsie wieprzowym, pochodzących z paszy, czyli na przykład z mączki rybnej czy z mleka.

Dodatkowo podejmujemy również jako związek hodowców inicjatywy, które mają na celu produkowanie żywności wysokiej jakości. Opracowaliśmy razem ze związkiem Polskie Mięso, czyli z przetwórcami mięsa, krajowy system jakości żywności, Quality System, który funkcjonuje od 2009 r. W tym roku rozszerzamy go, mając właśnie na uwadze zdrowie i bezpieczeństwo konsumentów, o taki element, który ma na celu ograniczenie stosowania środków przeciwdrobnoustrojowych – nawet nie tylko antybiotyków, ale środków przeciwdrobnoustrojowych. Myślę, że ten system po notyfikacji w Komisji Europejskiej będzie już funkcjonował w przestrzeni publicznej.

Chcę również powiedzieć, że nasi hodowcy, skupieni w związku „POLSUS”, utrzymują rasę zachowawczą puławską, która jest objęta programem ochrony zasobów genetycznych i ci hodowcy nie stosują w swoich gospodarstwach antybiotyków. To tak, żeby odczarować ten obraz – nie wszystkie produkty dostępne na rynku są skażone antybiotykami. Nie stosują pasz genetycznie modyfikowanych i również dobrowolnie przestrzegają dodatkowych standardów dobrostanu. Mają zaproponowany katalog tych praktyk dobrostanowych i sami deklarują, których elementów tego dobrostanu będą przestrzegać dodatkowo oprócz tych, które są wymagane przepisami prawa.

To żeby trochę odczarować ten obraz i dać jakiś element pozytywny, a więc nie bójcie się państwo, kupujcie, szukajcie produktów Produkt Polski, pochodzący z polskiej produkcji. My też korzystamy ze środków Funduszu Promocji Mięsa Wieprzowego i staramy się pokazywać na różnych targach, wystawach, gdzie docierają konsumenci z różnych środowisk i wiejskich, i miejskich, że żywność produkowana w Polsce, pochodząca z polskich ras, ras objętych programami hodowlanymi, które są realizowane przez związek „POLSUS”, są bezpieczne, o wysokiej jakości i warto z nich korzystać. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Dziękuję bardzo.

Tam mam jeszcze na końcu panią, która nie zabierała głosu. Najpierw dam głos tym osobom, które się jeszcze nie wypowiedziały.

Koordynatorka Koalicji Żywa Ziemia Anna Kucińska:

Bardzo dziękuję. Szanowni państwo, szanowna pani przewodnicząca. Anna Kucińska, Koalicja Żywa Ziemia. Nasza Koalicja reprezentuje ponad 20 organizacji społecznych, zajmujących się w dużej mierze rolnictwem i aspektami związanymi z ochroną przyrody, środowiska i klimatu w rolnictwie.

Chciałam zgłosić taki krótki komentarz – skoro jest tak dobrze, tak jak duża część z państwa mówi, to dlaczego jest tak źle? To jest moje pierwsze pytanie.

A po drugie, mam też taką refleksję i to jest bardziej moja osobista refleksja i moja refleksja jako obywatelki tego kraju, obywatelki Europy, świata. Mam wrażenie, że ten problem wydaje się nam dzisiaj odległy, ale myślę sobie, że wystarczy tylko, żeby ktoś z państwa czy ktoś w rodzinie państwa zachorował, jakby spotkał się z problemem antybiotykooporności i wtedy ten problem stanie się bardzo bliski i bardzo tragiczny, tak jak mówiła tutaj pani lekarka. Mam też wrażenie, że jeżeli ten problem zacznie narastać i zaczniemy się spotykać z realnym problemem antybiotykooporności w Polsce, lawinowych zachorowań, to ta kwestia zacznie być ważnym problemem, ponieważ jak rozumiem, będą koszty zaniechania. Po prostu będzie się to wiązało z olbrzymimi kosztami.

Myślę, że dlatego naprawdę należy postawić na profilaktykę, póki jeszcze mamy na to czas. Myślę, że tak, jak tutaj wspomniał pan Bartosz Zając, możemy się spotkać na posiedzeniu podobnej Komisji za pięć lat i za 10 lat i wtedy naprawdę nasza rzeczywistość będzie wyglądać inaczej. Będzie inny stan gleb, przyspieszą zmiany w ramach kryzysu klimatycznego. A więc wydaje mi się, że jakby warto teraz działać, mimo że jeszcze nie jest to sytuacja alarmująca – właśnie dlatego. Taką refleksją chciałam się podzielić i też jakby nakłonić państwa do bardziej osobistego przemyślenia tych kwestii, póki jeszcze mamy szansę działać teraz. Bardzo dziękuję.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Dziękuję pięknie.

Pani Anna Samczyk.

Prezes Zarządu Fundacji REAKTYW Anna Samczyk:

Dzień dobry państwu. Anna Samczyk.

Ja mam pytanie jako po prostu zwykła klientka, chodząca do sklepu i robiąca zakupy Polka – gdzie jest problem? To znaczy ja nie rozumiem, bo gdzie jest problem, to ja wiem, tylko nie rozumiem, bo z jednej strony pani z izby drobiarskiej mówi, że wszystkie normy są zachowane. Tutaj państwo mówicie, że normy jednak nie są zachowane, bo spożycie antybiotyków rośnie. No to ja mam pytanie – czy wy zmieniacie non stop normy, że użycie antybiotyków rośnie, czy kury sobie chodzą w nocy i same podbierają te antybiotyki? Pytam, ponieważ jest tu jakaś kompletna rozbieżność w ogóle tego, co się mówi. Z jednej strony wiemy, jakiej jakości mamy mięso – ono jest coraz gorszej jakości, niestety – a tutaj państwo z izby hodowców zapewniasz, że wszystko jest w porządku i że strona społeczna demonizuje jakieś dane; że są jakieś przekłamania w tych danych, że coś nie do końca wiedzą. A więc ja bym chciała poznać tak naprawdę, jaką rzeczywistość obecnie mamy?

I kolejna rzecz. Konsumenci już od lat są gotowi, żeby poznać i wiedzieć, co jedzą – i to im się należy. Konsumenci mają prawo wiedzieć, co spożywają, co codziennie mają na swoich talerzach. Niestety, te informacje są niedostępne, bo oczywiście w sklepach osoby sprzedające żywność nie odpowiedzą na te pytania, bo po prostu nie mają takiej świadomości. Więc jeżeli produkty spożywcze nie będą oznakowane, z jakich ferm pochodzą, tak długo konsumenci będą oszukiwani i nadal nie będą wiedzieli, co spożywają.

My mówimy... To znaczy jesteśmy takim społeczeństwem trochę rozbieżnych myśli, bo z jednej strony wiemy, że mamy zanieczyszczenie powietrza, a nadal używamy dużo węgla. Wiemy, że plastik się przedostaje do gleby, do wody, ale non stop tego plastiku używamy. Z jednej strony rosną opinie, że szczepionki są niedobre, ale pakujemy te antybiotyki w zwierzątka, jak tylko możemy. No słuchajcie, zastanówmy się nad tym, co my robimy. Naprawdę. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Dziękuję.

Czy jest jeszcze ktoś, kto nie zabierał głosu, a chciałby zabrać głos?

Pan Sławomir Kalinowski.

Doradca w Instytucie Rozwoju Wsi i Rolnictwa Polskiej Akademii Nauk Sławomir Kalinowski:

Chciałbym tutaj poprzeć to, co właściwie przed chwilą powiedziała moja przedmówczyni, bo my musimy spojrzeć na ten problem bardzo szeroko. Z jednej strony oczywiście bardzo istotne i bardzo ważne jest to, co państwo poruszyliście odnośnie do tego, że na kilogram mięsa w Polsce mamy najwyższy w Europie poziom, mamy ileś gramów antybiotyków i to jest niebezpieczne. To prowadzi do sytuacji, w której nasze bezpieczeństwo pod kątem żywnościowym jest zagrożone.

Z drugiej strony – bardzo niska świadomość społeczna i edukacja społeczna. Myślę, że tu jest podstawowy problem, bo klient głosuje nogami idąc do sklepu, gdzie kupuje tanie mięso, kupuje tanie wyroby, jakiegokolwiek wyroby rolnicze – i z tego musimy sobie zdać sprawę. Jakie mamy rozwiązanie, jak się zabezpieczyć? To, co powiedział pan na początku – bezpieczeństwo żywności, ale też bezpieczeństwo zaspokojenia potrzeb żywnościowych. Bo jeśli zdamy sobie sprawę – jutro będą przez GUS ogłoszone wyniki poziomu ubóstwa na różnych poziomach – i teraz pomyślimy, że w Polsce jest około 5% osób zagrożonych ubóstwem egzystencjalnym, czyli nie stać ich nawet na najtańsze produkty, to tu trzeba dokonać obliczeń, o ile zwiększy się poziom ubóstwa czy niezaspokojenia, depriwacji potrzeb żywnościowych, jeśli zastosujemy pewne rozwiązania.

Oczywiście musimy pamiętać o kosztach zewnętrznych, związanych z zagrożeniem antybiotykoopornością, ale też musimy pamiętać o sytuacjach związanych z bezpieczeństwem zaspokojenia potrzeb osób najuboższych. To jest ważny element tej całej układanki, o której mówimy. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Mam tam jeszcze jedną panią i tutaj pani jeszcze raz poprosiła o głos.

Zamykam listę mówców, drodzy państwo. Myślę, że dosyć wyczerpaliśmy temat, a jeszcze ministerstwo będzie chciało odpowiedzieć na tę naszą dyskusję. Proszę panią o zabranie głosu.

Kierownik Centrum Działań dla Klimatu i Transformacji Społecznych Uniwersytetu SWPS Marzena Cypryńska-Nezlek:

Właściwie chciałam powiedzieć kilka rzeczy, ale pani posłanka już wyszła, więc to nie bardzo tak... Ale być może państwo mogą odpowiedzieć na pytanie. Szukam raportu, który wskazuje, rzetelnego raportu, który wskazuje, że Polska jest liderem w Unii Europejskiej, jeżeli chodzi o dobrostan zwierząt.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Myślę, że to była tylko opinia prywatna pani poseł.

Kierownik Centrum Działań dla Klimatu i Transformacji Społecznych Uniwersytetu SWPS Marzena Cypryńska-Nezlek:

OK. No dobrze, dziękuję za odpowiedź na to pytanie.

Kolejna rzecz to tylko komentarz. Szkoda, że pani posłanki już tutaj nie ma, ale wypowiem to, że jednak polityka klimatyczna musi być połączona z polityką w rolnictwie. Inaczej tego się po prostu nie rozdzieli, bo jedno z drugim jest związane, więc rozdzielanie ostatecznie prowadzi do porażki.

A jeżeli chodzi o ubóstwo, w ogóle o ubóstwo społeczeństwa, to ja proponuję, żebyśmy jednak nie patrzyli na problem tak, że musimy zaniechać wprowadzenia pewnych rozwiązań, które przecież służą zdrowiu i życiu ludzi, bo mamy ubóstwo, tylko odwrotnie. Trzeba spojrzeć na to, że ci najubożsi są skazani na niskiej jakości żywność, więc systemowo powinniśmy o to zadbać. Ja nie wiem, czy zrozumiałam dobrze pana przekaz, ale...

Doradca w Instytucie Rozwoju Wsi i Rolnictwa Polskiej Akademii Nauk Sławomir Kalinowski:

Absolutnie źle pani zrozumiała.

Kierownik Centrum Działań dla Klimatu i Transformacji Społecznych Uniwersytetu SWPS Marzena Cypryńska-Nezlek:

Źle. No to może nie mówię, że odwołuję się do pana słów, natomiast zwrócę uwagę na problem ubóstwa. I właśnie ze względu na ubóstwo już sporej części społeczeństwa zwracam uwagę na to, że są ofiarami sytuacji, że najtańsza żywność jest słabej jakości. O to powinniśmy zadbać, bo oni są bezradni. A więc tym bardziej te regulacje trzeba wprowadzać na poziomie systemowym, bo jak rozumiem, z dobrej woli to tak trochę słabo wychodzi. Natomiast tutaj też chodzi o wsparcie pewnie tej produkcji, która jest zdrowa, więc nie o to chodzi, żeby w ogóle zabić produkcję, tylko żeby wesprzeć to, co jest korzystne i w ten sposób chronić też tych najuboższych. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Dziękuję bardzo.

Jeszcze pani i zamykam dyskusję.

Kierownik Zakładu Toksykologii Środowiska Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego prof. dr hab. Lidia Wolska:

Postaram się bardzo krótko. W trakcie tej dyskusji zwróciłam uwagę na jeden element, który chciałabym podnieść. Ale zanim to zrobię, to chciałam wyjaśnić, że projekt, który realizuję, w zasadzie dopiero ma dwie-trzy publikacje i one mówią o tym, jakie są wyniki i dotyczą tylko powietrza wewnętrznego w kurnikach. To tak dla wyjaśnienia.

Kolejne wyjaśnienie – jestem profesorem od 10 lat.

Ale najważniejsza rzecz, proszę państwa. Otóż zwróćmy uwagę, że produkujemy wzrastającą ilość mięsa, ale my to produkujemy dla innych, a u nas zostają zanieczyszczenia. My tutaj próbujemy wymyśleć sposoby, jak tę jakość mięsa polepszyć, ale chcemy ją polepszyć dla wszystkich, również dla tych, którzy importują. Ja tutaj nie chcę sugere-

rować, żeby innym podawać mięso niedobrej jakości. Uważam, że to jest clou problemów, jakie dalej występują. Musi być pewna polityka – polityka, czy jakaś zgoda – jak my produkujemy mięso, ile mięsa potrzebujemy wewnątrz, dla Polaków, i jakie koszty muszą ponosić producenci, jeśli chcą działać na rynku zewnętrznym i konkurować tam z określonej jakości innym mięsem, na przykład rosyjskim, ale też być może z bardzo dobrej jakości mięsem portugalskim. Ale pamiętajmy, że ta produkcja, która daje zyski określonym producentom, zostawia u nas w środowisku ślady. Być może jakiś podatek dla producentów, którzy eksportują tę żywność, można byłoby wprowadzić. Myślę, że są lepsi ode mnie, nie jestem tutaj ekspertem, ale tak rzucam hasło, że to może można byłoby rozwiązać, tak żeby było, powiedzmy, sprawiedliwie i żeby to nasze środowisko mniej bolało. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Dziękuję bardzo.

To tak podsumowując – jeszcze ja. Wszyscy zasługujemy na zdrowie. Przede wszystkim chyba o to nam wszystkim chodzi. Bez względu na to, kto zabierał głos, to jest czynnik wspólny, więc cieszę mnie sugestie o tej pracy, o międzyresortowości. To bardzo ważne z perspektywy i myślę, że to państwo nam też powiedzą, ale też właśnie w kontekście ubóstwa jakościowego, żywnościowego, o którym też rozmawialiśmy na poprzednim posiedzeniu tej Komisji. Co bardzo ważne – żeby ludzi było stać na jedzenie dobrej jakości. Jak się nad tym pochylić?

Chciałam jeszcze zapytać o Krajowy Plan Działania, bo rozumiem, że plan, zespół powstał w 2022 r. Na jakim etapie są prace tego zespołu? Co już wiemy o tym Krajowym Planie Działania? Jak to się przełoży na zadowolenie ostatecznych klientów i ich zdrowie, co się dzieje? Też podkreślam – bardzo cieszy mnie to, że ośrodki doradztwa rolniczego przeprowadzają szkolenia. I co ważne – co się powinno stać, żeby przepisy nie były tylko przepisami, a urealniali... No bo to, że mamy zakaz stosowania antybiotyków tak na widzimisię, to wiemy; tylko czy to się rzeczywiście dzieje? No nie. Jednak z badań, takich wybiórczych badań wynika, że jednak nie. A więc co zrobić, by przepisy były rzeczywistością, a nie tylko przepisami?

Dyrektor Departamentu Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii MRiRW Wojciech Wojtyra:

Rozumiem, że mam głos, pani przewodnicząca?

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Tak, tak, bardzo proszę.

Dyrektor Departamentu Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii MRiRW Wojciech Wojtyra:

Dziękuję bardzo. Nasza dyskusja i wszystkie głosy w tej dyskusji pokazują, jak to jest bardzo skomplikowana materia, która dotyczy wielu resortów i wielu instytucji, tak jak tutaj pani profesor Hryniewicz powiedziała. Z panią profesor nasz Departament Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii w latach dwutysięcznych miał zaszczyt pracować i nam bardzo pomagała. Jeżeli chodzi o „Jedno Zdrowie”, pani profesor, to jest to w gestii Ministra Zdrowia. Tam jest Rada do spraw Zdrowia Publicznego, my jesteśmy jakby jej jednym z elementów, jesteśmy członkiem tej Rady i właśnie Rada ma za zadanie podejmowanie m.in. tematyki „One Health”, tego „Jednego Zdrowia”. Dlatego nam będzie trudno się odnieść do niektórych elementów i na pewno program „Jedno Zdrowie”, który jest tak bardzo potrzebny, będzie pisany w Ministerstwie Zdrowia. My będziemy tylko brać jakiś udział ze względu właśnie na sprawy związane z leczeniem zwierząt.

Słyszac te głosy właściwie zanotowałem sobie takie cztery wyrazy: kontrola, monitoring, świadomość, dobrostan, które tu wiele razy padały. Jeżeli chodzi o dobrostan, to trzeba się zgodzić z tym, że oczywiście poprawa dobrostanu sprzyja temu, że zwierzęta się czują lepiej, że nie chorują, że stosujemy pewnie mniej antybiotyków. Nie znam oczywiście raportu, który mówił, że jesteśmy liderem, ale mogę poprzeć ten głos w tym sensie, że znane są mi przepisy polskiego prawa, które są niejednokrotnie bardziej ostre,

niż przepisy obowiązujące w Unii Europejskiej, jeżeli chodzi o poszczególne gatunki zwierząt.

Chciałbym też podkreślić to, że jest wprowadzony przez ministra ekoschemat dobrostanu zwierząt i to, że ponad 90 tys. rolników skorzystało z tego ekoschematu świadczy o tym, że sami rolnicy też są zainteresowani poprawą dobrostanu. Oczywiście to podraża koszty produkcji, ale oni są zainteresowani. Dostają za to pieniądze i korzystają z tego działania dość powszechnie. Należy to chyba wykorzystywać i iść w tym kierunku.

Budowanie świadomości jest rzeczą chyba najważniejszą, bo od tego się wszystko zaczyna. Rolnik musi wiedzieć, dla kogo i po co produkuje żywność. Na pewno będziemy kontynuować wszystkie działania związane ze szkoleniami, bo to jest bardzo ważne. Trzeba będzie robić, planowaliśmy tu chyba, Magda, kampanię promocyjną w ogóle na temat oporności na antybiotyki, żeby uświadomić i społeczeństwo, i rolników produkujących żywność, jaki to jest już dzisiaj pojawiający się problem i jakiego kalibru.

Chciałbym też powiedzieć jasno i wyraźnie, bo tu mam różne odczucia, wynikające z tych wypowiedzi: ministerstwo rolnictwa nie prowadzi żadnych działań w celu ograniczenia produkcji zwierzęcej w Polsce. I to trzeba sobie jasno powiedzieć. My będziemy oczywiście podejmować działania z Inspekcją Weterynaryjną, żeby wszystkie te przepisy, które są, wszystkie te zasady były stosowane. Natomiast nasze działania w żadnym razie nie zmierzają i nie będą zmierzać do ograniczenia produkcji zwierzęcej w Polsce i to chciałem podkreślić.

Na pewno takie programy jakościowe, jak QMP, o którym powiedziała pani z „POL-SUSA”, to jest też dobry kierunek, bo tam po prostu będzie znak jakości. Będzie wiadomo, że produkty ze znakiem Quality Meat Product będą wyprodukowane bez antybiotyków czy też bez udziału w ogóle środków przeciwdrobnoustrojowych. Uważam, że to też jest dobry kierunek, bo to jest dobra wola tych hodowców, że oni to będą stosować i znakować tym znakiem.

Jeżeli chodzi o rasy szybkorosnące, to jest cały czas dyskusja na forum Unii Europejskiej. Powstała tam opinia EFSA i myślę, że to nad tym będą się toczyły prace. Oczywiście wszyscy wiemy, ile kiedyś trwało wyhodowanie dwukilogramowego brojlera, a ile trwa teraz – nie muszę przypominać, jak ten czas się skrócił.

Nie będę przedłużać, pani przewodnicząca. Jeżeli tylko pani pozwoli, to może pani dyrektor Bartosińska powie trzy zdania na temat Krajowego Planu Działania, dobrze? Proszę.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Proszę.

Zastępca dyrektora Departamentu Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii MRiRW Magdalena Bartosińska:

Dziękuję bardzo. Pani przewodnicząca, szanowni państwo, kilka słów na temat Krajowego Planu Działania. Rzeczywiście taki dokument był opracowywany i w zeszłym, i w tym roku prowadzimy nad nim pracę na poziomie zespołu, który został powołany w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Powstał szkic tego dokumentu, natomiast brakowało nam takiego elementu, jak zaczepienia Krajowego Planu Działania w polskim prawodawstwie. W związku z tym w procedowanej aktualnie ustawie o zdrowiu zwierząt (ten projekt jest aktualnie na etapie uzgodnień międzyresortowych, opiniowania i konsultacji) wprowadzamy przepis, który unormuje, zaczepi ten Plan w przepisach prawa.

Oczywiście ten Plan jest to jeden z elementów działań, zmierzających do wypracowania strategii w ramach „One Health”, jest to jakiś przyczynek. W związku z tym Plan również będzie konsultowany na etapie jego właściwego procedowania po przyjęciu ustawy; zarówno z ministrem właściwym do spraw klimatu i środowiska, jak i z ministrem właściwym do spraw zdrowia. Przewiduje się także udział wszystkich państwa, społeczeństwa, szerokich konsultacji dotyczących tego Planu. Mamy nadzieję, że po realizacji tych działań Plan wejdzie w życie i będzie wystosowany przez zaangażowane w niego instytucje. Przewiduje się również aktualizację i przegląd Planu. Tutaj mamy taki plan, żeby działało się to w odstępach pięcioletnich. Bardzo dziękuję za uwagę.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Dziękuję bardzo.

Rozumiem, że pan dyrektor już nie zabierze głosu?

Dyrektor Departamentu Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii MRiRW Wojciech Wojtyra:

Nie, dziękuję.

Przewodnicząca poseł Alicja Łepkowska-Gołaś (KO):

Bardzo dziękuję.

Drodzy państwo, na tym wyczerpaliśmy porządek dzienny. Zamykam posiedzenie podkomisji stałej do spraw bezpieczeństwa żywności, eliminowania nieuczciwych praktyk w obrocie żywności oraz sprzedaży bezpośredniej i handlu detalicznego produktów wytworzonych w gospodarstwach rolnych.